

lize roli systemu federalnego w toczących się walkach politycznych o zasadniczym znaczeniu, przede wszystkim o demokratyczne oblicze Niemiec.

Wydaje się, że w gruncie rzeczy federalizm w ustroju burżuazyjnym stanowi oparcie dla sił reakcyjnych (aczkolwiek nie można zaprzeczyć, iż w pewnych okolicznościach, przy istnieniu określonego układu sił klasowych, może mieć charakter postępowy). W każdym razie w aktualnej sytuacji, istniejącej w NRF, taka struktura sprawia, że: 1) rząd centralny ma większą swobodę manewru wobec opinii światowej, 2) organa federalne są w dużym stopniu zbiurokratyzowane i oderwane od mas — wspomina o tym w wielu miejscach pracy Wells, 3) ugrupowania monopolistyczne mogą wywierać stosunkowo łatwy wpływ na rządy krajowe. Wreszcie pośrodkim dowodem reakcyjności systemu federalnego jest nastawienie wobec niego ugrupowań postępowych, a w szczególności KPD<sup>14</sup>.

Recenzowana praca — mimo braków — o części których wspomniano powyżej, może być cennym źródłem informacji dotyczących struktury federalnej Niemiec zachodnich widzianej od strony krajów.

*Jerzy Sommer*

JERZY KOZEŃSKI: *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932—1938*. Instytut Zachodni, Poznań 1964, s. 319.

Pojawiło się ostatnio w Polsce szereg prac z dziedziny najnowszej historii stosunków międzynarodowych, wnosząc nowe ustalenia i oceny, szczególnie dla okresu międzywojennego. Prace L. Grosfelda, J. Jurkiewicza, S. Stanisławskiej, K. Laptera, W. Michowicza, Z. Wroniaka, że zacytuję kilka pozycji, są dowodem istotnej zmiany w zainteresowaniach badawczo-naukowych oraz przeprowadzenia z sukcesem kwerend archiwalnych, upoważniających do zaprezentowania nowych monografii historycznych. Omawiana praca J. Kozeńskiego wzbogaca literaturę naukową dziedziny stosunków międzynarodowych o wyniki kilkuletnich poszukiwań archiwalnych mających za zadanie zbadanie ważnego działu, a mianowicie traktowania spraw Czechosłowacji przez polską politykę zagraniczną w latach ministerstwa Józefa Becka. Cały szereg wcześniej ogłoszonych prac poświęca dużo uwagi zagadnieniu stosunków polsko-czeskich i wydawałoby się, że w tym stanie rzeczy można już tylko uporządkować sądy i co najwyżej zebrać je w jedną całość, ale lektura ciekawie ujętej pracy Kozeńskiego przekonuje, że można jeszcze wnieść cały szereg nowych ujęć i naświetleń, a nawet wskazać na dalsze oczekujące jeszcze swego badacza. Nie mamy w książce Kozeńskiego oceny dotychczasowego dorobku w badanej przez niego dziedzinie, choć w przypisach porozrzucone są polemiki z niektórymi ujęciami. Wobec syntetycznego charakteru pracy broniłbym raczej zasady zachowania takiego omówienia i zaprezentowania czytelnikowi przyczyn podjęcia na nowo tematu, który nie pozostawał nietknięty.

Podstawa archiwalna i bibliograficzna pracy Kozeńskiego jest godna specjalnej wzmianki, gdyż jest pięknym świadectwem benedyktyńskiego wysiłku i szerokiej konfrontacji wszystkich sądów, podanych w pracy. Sama konstrukcja monografii jest bardzo przemyślana, bo zgodnie z poznanymi zasobami archiwalnymi główny nacisk kładzie na lata kierowania naszą polityką zagraniczną przez Józefa Becka, wiążąc z tym prowadzenie „nowego kursu” również i w stosunku do Czechosłowacji. Pojęcie polityki zagranicznej ujęte zostało przez Ko-

<sup>14</sup> Patrz np. K. Nowak, *Stosunek ugrupowań burżuazyjnych w NRF do unitaryzmu i federalizmu*, „Przegląd Zachodni”, 1958.

zeńskiego szeroko i uwzględni nie tylko działalność dyplomatyczną, ale również jej kulisy wewnętrzno-polityczne oraz niektóre dziedziny życia wewnętrznego Czechosłowacji (mniejszość polska, tendencje odśrodkowe Słowaków), którymi polityka ta próbowała operować w przeprowadzaniu swoich planów. Ślusznie Kozeński uzupełnił sprawy polsko-czechosłowackie relacją naświetlającą wszystkie wiążące się z nimi sprawy polsko-niemieckie, polsko-węgierskie, polsko-rumuńskie. Natomiast problemy radzieckie, nie zostały w analogiczny sposób potraktowane i to chyba jest wadą pracy. Jeżeli już jestem przy sprawach radzieckich, to chciałbym zaznaczyć, że odmiennie niż autor pracy patrzę na stosunki czesko-radzieckie w okresie międzywojennym. Całymi latami burżuazyjny rząd czeski prowadził zdecydowaną politykę antyradziecką. Jego kraj był centrum „białogwardyjskich” ośrodków i dopiero groźba faszyzmu niemieckiego, skłoniła go do pójścia śladami swoich patronów francuskich i szukania porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Ale nawet i wtedy, co Kozeński podkreśla, porozumienie nie było obustronne z jednakową szczerością i dobrą wolą przeprowadzone. Otóż u Kozeńskiego niewiele zostało z antyradzieckiego nastawienia rządów burżuazyjnych w Czechosłowacji. Z tego potem wypłynęła sugestia radziecka ujęcia pomocy w granicach udzielonych przez Francję, by zabezpieczyć się przed „wyciąganiem kasztanów z ognia” na rachunek przeciwników.

Dla ułatwienia zrozumienia głównych poruszonych przez siebie problemów autor naszkicował przebieg wydarzeń w międzywojennym dwudziestolecu, ale uczynił to w sposób dość skomplikowany, bo zaczął od sytuacji wewnętrznej po „zamachu majowym”, by następnie przejść do konfliktów w l. 1918—1920. Autor cytuje przy omawianiu „wojny celnej” pozycje wydane w 1963 r. a więc nic go nie tłumaczy, że nie zamieścił cennej monografii Pucherta na ten temat. Przy całym szacunku dla koncepcji min. Skirmunta nie przypisywałbym wyłącznie jemu zasadniczej zmiany w stosunkach polsko-czeskich (s. 26). W samym społeczeństwie polskim i wśród polityków różnych partii były wówczas silne tendencje zmierzające do nawiązania przyjaznych stosunków z Czechami i Skirmunt mógł do nich się odwoływać. Nieszcześnie zatargi terytorialne, poczucie narzucenia siłą rozstrzygnięcia, uprzednio odmiennie uzgodnionego, wprowadziły możliwości zatrucia atmosfery nacjonalistycznym szowinizmem, ale były również silne odmiennie tendencje. Do relacji o polityce min. Załęskiego wobec Czechosłowacji wkradła się jakaś niejasność dotycząca Ligi Narodów, bo autor podaje o zrezygnowaniu przez Czechosłowację z miejsca w tej instytucji na rzecz Polski, co chyba jest jakimś nieporozumieniem (s. 29). Podobnie trudno się zgodzić ze stwierdzeniem, że „marszałek Foch... zalecił obu państwom zawarcie odpowiedniej konwencji militarnej” (s. 30), gdyż zależność Polski i Czechosłowacji od Francji nie sięgała tak daleko, aby można przez nią było zalecać cokolwiek. W dalszych sformułowaniach autor, złagodził termin i używa bardziej słusznego (sugestie), ale zachowanie określenia „zalecił” uważam za istotne nieporozumienie.

Przy kryzysie japońsko-chińskim (s. 40) nie wystarczy stwierdzenie nie-możliwości narzucenia przez Ligę Narodów pokojowego rozwiązania, ale konieczne jest wskazanie na szczególną pozycję Japonii w stosunku do organizacji genewskiej, której była współzałożycielem i jednym z głównych patronów. Poważniejszą kwestią sporną jest sprawa polsko-radzieckiego paktu o nie-agresji z 1932 r. (s. 43), który autor przypisuje wyłącznie inicjatywie Warszawy, by następnie wliczyć szereg państw, które takie same paktów zawarły ze Związkiem Radzieckim. Z takiej relacji wynikałoby, że inicjatywą warszawską zarażeni zostali sąsiedzi, a przecież bliższe prawdy jest stwierdzenie silnych starań dyplomacji radzieckiej o wspomnianą formę regulacji stosunków między-państwowych, zwłaszcza wobec napięcia na Dalekim Wschodzie. Spornie opi-

sane zostało również nieobsadzenie ambasady w Rzymie (s. 58 i 59), gdyż nie wiemy ostatecznie, czy było to wynikiem protestu Jerzego Potockiego, czy ministra spraw zagranicznych. Nie mogę zgodzić się także z charakterystyką działalności Lipskiego w Berlinie (s. 64). Zdecydowana większość dyplomatów zobowiązana jest do usuwania nieufności między krajem przez nich reprezentowanym, a krajem, w którym wypadło im działać. Chodzi o granice ustępstw, o dostrzeżenie, gdzie należy zatrzymać się w imię interesów swego kraju, i umiejętności zajmowania takiej postawy nie można Lipskiemu odmówić. W opisach postępowania dyplomacji czechosłowackiej wskazuje często Kozeński na różnice zarysowujące się między poglądami ministra Benesa, a jego najbliższych współpracowników (np. s. 70). Wynika z tego, że nie najłatwiej przy tych różnicach prowadziło się rozmowy z dyplomacją czechosłowacką. Z drugiej strony autor zbyt pośpiesznie sformułował w tym wypadku pochwałę dla min. Benesa, który napewno w historii Czechosłowacji nie będzie przemilczany, ale powinien być przedstawiony w sposób uwzględniający w pełni blaski i cienie jego koncepcji i działalności. W ujęciu Kozeńskiego zbyt mało miejsca zajmują „cienie”.

Zaciekawilo mnie pozostawienie bez komentarza wypowiedzi gen. Sosnkowskiego (s. 73) o przygotowaniach Polski do konfliktu z Niemcami i o powszechnym przekonaniu, że jest to jedyny, możliwy konflikt. Jak w tym świetle wygląda słynna poprawka Piłsudskiego do uchwał komisji gen. Fabrycego, że większą groźbą jest Związek Radziecki? Co zrobić z relacjami gen. Kirchmayera o zupełnie innej postawie polskiego kierownictwa wojskowego? Rewelacyjnie brzmiąca wiadomość o koncepcji Piłsudskiego ewentualnego współdziałania militarnego ze Związkiem Radzieckim przeciwko Niemcom hitlerowskim wzmacnia autor przypuszczeniem, że mogła ona przyswiecać wizycie Becka w Moskwie (w dn. 13—15 II 1934 r.), co uważam za zbyt daleko idące i za niezasłużenie konkretyzujące wspomnianą koncepcję. W analogiczny sposób oceniam kilkakrotne podawanie planów dyplomacji polskiej okrojenia a nawet zniszczenia państwa czechosłowackiego. Przypisywanie jej posiadania takiej koncepcji w 1934 r. (s. 128) zakłada istnienie u niej przeświadczenia o zbliżającym się rozpadzie Czech i o możliwości wykorzystania tego w swoim interesie, co z kolei wprowadza element jej ewentualnego aktywnego udziału w przyśpieszeniu tego rozpadu, a to przecież wymaga dodatkowych dowodów. Zresztą sam autor podaje późniejsze takie samo twierdzenie Girsy (niesłusznie nazywające odnośne żądanie oderwania części terytorium Czech — pierwszym, bo na s. 128 mamy relację o wcześniejszym projekcie rozbioru) w wątpliwość?! Podobnie wiązanie oporu przeciw paktowi wschodniemu z przypuszczeniem, że Beck Czechosłowację „wcześniej może niż politycy anglo-francuscy przeznaczył na łup Hitlera” (s. 149) przecenia jasność jego dążeń i programu, a niedostatecznie uwzględnia jego poczucie mocarstwowości, które skłaniało go do zapisywania zdobyczy przede wszystkim na własne konto, co w pewnej mierze przynajmniej w innym miejscu (s. 179) sam autor.

Jeszcze z innej strony chciałbym powrócić do osoby Benesa. Autor stwierdza, że „objęcie urzędu prezydenta CSR przez E. Beneša 18 grudnia 1935 r. przekreśliło możliwość jakiegokolwiek porozumienia Warszawy z Pragą” (s. 167), co jest zbyt krańcowym ujęciem i sprzecznym chociażby z inną wiadomością, a mianowicie, że Papée wyraził się „iż nie zdziwiłby się wcale, gdyby Beneš wystąpił z konkretnymi ofertami, gdyż przy jego zwrotności uczynienie pełnej wolty byłoby rzeczą zupełnie naturalną” (s. 246). Również mam odmienny pogląd na sprawę *Anschlussu*. Zdaniem autora kanclerz Schuschnigg „nie widział już żadnych możliwości obrony niezawisłości Austrii” (s. 234), a przecież zaplanowany plebiscyt był jedną z form takiej obrony, toteż Hitler obawiając się o jego wynik, spowodował przesunięcie terminu, w którym miał się on odbyć. Zdziwiło mnie również stwierdzenie, że w czasie „wizyty w Warszawie przywódcy mniejszości węgier-

skiej w Słowacji hr. Eszterhazy'ego w dn. 17—18 czerwca 1938 r. uzgodniono program autonomii dla Słowacji w ramach państwa węgierskiego" (s. 221), gdyż nie widzimy tu nazwisk osób, mogących takie zobowiązanie podjąć. Chyba, że chodziło jedynie o poparcie tego rodzaju koncepcji.

Wnioski podane w zakończeniu są nadspodziewanie optymistyczne, zacierające istotne błędy Becka, gdy tymczasem w rozdziałach szczegółowych, wydaje mi się, jest materiał upoważniający do bardziej pesymistycznych ujęć. Wprawdzie pochwaliłem autora za sumienne wykorzystanie źródeł i literatury, ale w tym pięknym obrazie są pewne rysy. Autor, pisząc o Polakach na Śląsku Cieszyńskim (s. 82), stwierdza, że podaną przez niego ich liczbę „przyjęto i w powojennych publikacjach polskich wydanych w kraju lub zagranicą”, przy czym wskazuje w przypisie jedynie na książkę Pobóg-Malinowskiego, pomijając wszelkie pozycje krajowe. W innym miejscu wypowiada bardzo ciekawe twierdzenie, iż w „historiografii współczesnej spotkać można poglądy, że Polska mogłaby w ówczesnej sytuacji zawrzeć sojusz wojskowy z Czechosłowacją i spróbować wspólnymi siłami przeciwstawić się ewentualnej agresji hitlerowskiej”, nie wskazuje jednak na żadną pozycję bibliograficzną. Jestem wrogiem popisywania się przypisami, ale w powyższych wypadkach uznaję za niezbędne ich uzupełnienie lub podanie.

Książka Kozeńskiego napisana jest w sposób interesujący. Przynosi ciekawe wnioski i spostrzeżenia, z którymi dyskusja wymagać będzie co najmniej nowych poszukiwań archiwalnych, gdyż do dotychczas udostępnionych dokumentów autor dotarł. Temat podjęty przez Kozeńskiego należy do wciąż bardzo żywych, w dużej mierze drażliwych i wymagających bolesnych zabiegów odsłaniających nie zawsze przyjemne prawdy, stąd budzi różne sprzeczności. Należy ze wszelkich miar pogratulować młodemu autorowi poświęcenia pierwszej swej monografii temu tematowi i przedłożenia jej w formie skłaniającej nie tylko do pochwał, ale i do dyskusji.

Tadeusz Cieślak

„HISTORICA” tom IV—VII. *Les sciences historiques en Tschéchoslovaquie. Historical Sciences in Czechoslovakia. Historische Wissenschaften in der Tschechoslowakei. Les ciencias históricas en Checoslovaquia.* Nakladatelství Československé Akademie Věd. Praha 1962—1963.

Na łamach wymienionego wyżej czasopisma ukazują się w językach zachodnioeuropejskich najnowsze i najwartościowsze prace naukowców czechosłowackich z zakresu różnych dziedzin wiedzy historycznej. Do tomu IV włącznie ukazywało się ono jako rocznik. Następne trzy tomy opublikowano w ciągu r. 1963. Zawarte w nich artykuły dotyczą historii starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej i czasów najnowszych. Stałą pozycją jest dział recenzji i kronika, w której m. in. prowadzona jest na bieżąco bibliografia adnotowana czechosłowackich prac naukowych dotyczących teorii i historii sztuk pięknych. W tomie VII omawianego czasopisma J. Samal doprowadził ją do r. 1960. Dorobek historiografii czechosłowackiej w latach 1959—1960 przedstawił w t. V J. Macek.

Do najwcześniejszych czasów, bo do historii ziem czechosłowackich współczesnej cesarstwu rzymskiemu w pierwszych latach nowej ery, sięga J. Dobiáš (t. IV). Temat ten zamyka cezurą 17 XI 375 r., tj. datą śmierci cesarza Walentyńiana, po której cesarstwo rzymskie ostatecznie zrezygnowało z zajęcia ziem dzisiejszej Czechosłowacji. Artykuł ten napisany został wyłącznie na podstawie źródeł pisanych ze świadomym pominięciem materialnych. Ten sam autor postawił sobie w innym miejscu pytanie, od kiedy granice naturalne stały się równocześnie granicami politycznymi ziem czeskich (t. VI). Dobiáš nie rości pretensji,